

Historia dzieje się na naszych oczach, choć mam takie nieodparte wrażenie, że wiele osób w Nysie tego nie zauważa. Na Hali Nysa pooglądaliśmy kolejny ponad 2,5-godzinny mecz, w którym przeciwnikiem Stali był czołowy zespół Europy, a nawet świata. Nie mam na myśli jego aktualnych wyników, tylko chodzi mi o jego skład. Po tym spotkaniu część osób mówiła, że szkoda pierwszego seta, bo jakby Stal go wygrała, to byłoby 3:0. Inni cieszyli się z wywalzonego punktu, bo obawiali się, że jakby Resovia grała cały czas jak w dwóch ostatnich partiach, to byśmy nic nie zdobyli. Ja bardziej skłaniam się ku tym drugim, choć zauważam, że Stalowcom w kluczowych momentach brakuje „zimnej krwi”. Nie potrafią dobić przeciwnika, który popełnia błędy.



W secie pierwszym goście szybko odskoczyli na kilka punktów. Wydawało się, że partia ta już

jest stracona. Jednak Stalowcy dogonili przeciwnika, by po chwili pozwolić mu na odskoczenie na 2-3 punkty. Ponownie odrobili straty i mieli w górze piłkę setową. Do tego „kiwką” zakończył tę partię Chorwat, ale po wideoweryfikacji punkt przyznano gościom. Ostatecznie Nysa przegrała do 24.

Dwie następne partie, to znakomita gra Stali i fatalna Resovii. Nyski zespół wygrał je do 22 i 21. W kolejnych obraz gry się zmienił. Siatkarze z Podpromia zagrali zdecydowanie lepiej, a gra Stali „posypała” się. Czwarta partia była do 17. Przez większość tie-breaka goście mieli dużą przewagę, ale nyscy graczy szaleńczym pościgiem zrobili kibicom nadzieję na sensację. Niestety, końcówka była dla gości, którzy wygrali do 11.

Moim zdaniem Stal, choć prawie wszystko przegrywa (na szczęście ciuła punkty za doprowadzanie do tie-breaków), to jeszcze nie zagrała słabego meczu. W tamtym sezonie miała ich wiele. Tyle, że nie w pierwszych kolejkach.

Jak zobaczyłem wyjściowy skład Resovii (Drzyzga, Boyer, DeFalco, Cebulj, Kochanowski, Kłos i Zatorski), to pomyślałem, że personalnie, to najsilniejszy zespół PlusLigi. Przecież każdy z tych zawodników, gdyby miał przyjść do Nysy, to wywołałby wśród kibiców euforie i wzbudził nadzieję na walkę o wyższe miejsca.

Daniel Pliński posłał w bój następujących skład: Zhukouski, Kapica, Gierżot, El Graoui, Zerba, Kramczyński i Szymura. Zaskoczył wystawieniem Kramczyńskiego, który zagrał mecz życia. Gdyby Stal wygrała, to wraz z Gierżotem byłby głównym kandydatem do nagrody MVP.

W pierwszy secie bardzo słabo zagrał El Graoui, który został zmieniony przez Włodarczyka. W czwartym kontuzji nabawił się Zerba, za którego wszedł Jankowski. Na zmiany zadaniowe wchodził Kosiba i Muzaj.

Najwięcej punktów zdobyli: Gierżot 23, Kapica 15, Kramczyński 12, Włodarczyk 10. Dla Resovii: DeFalco 22, Boyer 19, Cebulj 15, Kochanowski 12.

W Stali rewelacyjnie zagrali Gierżot i Kramczyński. Do tej pory „piałem” z zachwytu nad Szymurą, ale w tym meczu był „pod kreską”. Grał poprawnie, ale nic trudnego nie podbił. Dał się też za trzy razy „ukąsić” zagrywką. Coraz lepiej gra Włodarczyk, ale nadal jeszcze nie jest to ten poziom, na jaki u niego liczyłem. Pozostali zagrali na swoim dobrym poziomie.

Na ławce rezerwowej nie było Patryka Szczurka, czyli gdyby kontuzji nabawił się „sypacz”, to byłby straszny problem.

W Resovii nie potrafię nikogo wyróżnić. Natomiast bardzo nisko oceniam Boyer. Jego gra wyglądała dużo gorzej, niż pomeczowe statystyki.

Mecz odbywał się w środę o 16.00. Na trybunach zasiadło (moim zdaniem TYLKO) 2100 osób. Wśród nich była ośmioosobowa grupa z Rzeszowa. W moim odczuciu doping był przeciętny. Jak siedziałem blisko Klubu Kibica, to wydawało mi się, że jest super. Jak poszedłem na drugi koniec hali, to z tamtej strony było słabo.

Wiele osób zauważyło, że siatkarze Stali przegrywają tie-breaki w swoich głowach. Patrząc na kibiców, to odniosłem wrażenie, że mają ten sam problem co ich ulubieńcy. Nie wierzą w wygranie piątej partii.

Z tego spotkania wróciłem z dwoma biletami Stali. Jeden z meczu z Resovią, a drugi z wyjazdowego z Norwidem. Darczyńcom jeszcze raz dziękuję.

{morfeo 683}